

2688T₂

NACZELNE DOWÓDZTWO W. P.
(SZTAB GENERALNY)

Warszawa, dn. 29. lutego 1920 r.

W

Oddział II Informacyjny.

Ew/5. № 8091 /II

Do

Adjutantury Naczelnego Wodza.

Niniejszym przesyła się do wiadomości raport pełnomocnika
wojskowego i morskiego w Londynie Nr. 386. t. z dnia 14/II 20.

- 1) Kierownictwo
- 2) należał: wyjazd, przesiedle, nocleg
- 3) kwatera - magazyn
- 4) punk. polityczne
- 5) polsk. uzum.

1 Załącznik.

Za zgodność:

Bohdan Kutyński

NACZELNE DOWÓDZTWO WOJSK POLSKICH
ADJUTANTURA GENERALNA
WARSZAWA

L. Dz. 2688T₂ dnia 3/II 1920 r.
1 załącz. Wydział.

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

Generał p.o. Szefa Sztabu Gen.

HALLER m.p.

Generał=pporucznik.

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

32

381

Pełnomocnik Wojskowy i Morski

przy Poselstwie Polskiem

w Londynie,

2, Upper Montague St., W.C.1.

No. 386.

tajne

DC

Naczelnego Dowództwa W.P.

w Warszawie.

Przybywszy wczoraj do Londynu z Sewastopola, wobec tego iż kurjer odchodzi dzisiaj, nie jestem w stanie przesłać z tym kurjerem raportu szczegółowego o sytuacji na Krymie i południu Rosji - zadowolnić się muszę tylko uwagami sumarycznymi i ogólnymi wnioskami. Wszelkie dane są zaczerpnięte ze sztabu dowódcy floty czarnomorskiej Vice-Admirała Nienikowa i z rozmów z oficerami rosyjskimi różnego rodzaju broni, przeważnie zaś z oficerami marynarki.

Wiadomości odnoszą się do daty 5-go lutego, gdyż 6-go opuściłem Sewastopol.

Armja ochotnicza i sytuacja na froncie.

Armja ochotnicza w danej chwili przestaje istnieć. Wskutek epidemji tyfusu plamistego /chorych do 75%/, złego umundurowania, zaopatrzenia, ogólnej demoralizacji i masowej dezercji, armja topnieje z dniem każdym. Żołnierz nie widzi celu, dla którego ma walczyć, oficerowie są zdemoralizowani i zmęczeni walkami bezowocnymi; waśnie pomiędzy oficerami, wzajemne "donosy" i oskarżenia o bolszewizm, nakoniec swawola i łapownictwo doszły do ogromnych rozmiarów. Porażka armji ochotniczej spowodowaną jest nie naporem bolszewików, lecz rozprężeniem armji ochotniczej. Armja wszędzie cofała się prawie bez naporu czerwonych. Z Kurska np. armja ochotnicza ustąpiła przed zbliżaniem się czerwonych - miasto w ciągu siedmiu dni przez nikogo nie było zajęte - dopiero po tygodniu awangarda czerwonych wstąpiła do miasta. Według słów pewnego oficera, przybyłego z Kijowa, pod Kijowem walczyło 300 żołnierzy, podczas gdy 3.000 oficerów siedziało w kawiarniach i cukierniach - ci rzucili się pierwsi do



pociągów, by uchodzić na Odesę i Krym.

Siły bolszewickie nie są bynajmniej poważne - tylko łotysze, chińczycy, pułki utworzone z jeńców węgierskich i pułki komunistyczne mają pewną wartość bojową, naogół zaś armja czerwona jest złożona z żołnierzy zdemoralizowanych i zniechęconych do walki, cierpi w równej mierze z armją ochotniczą na tyfus plamisty, i dezercja dochodzi również do ogromnych rozmiarów.

Panuje ogólne przekonanie, że na wiosnę armje rosyjskie bolszewickie i antybolszewickie przestaną istnieć, gdyż ludzie ostatecznie rozejdą się do domu na roboty polne.

Front bolszewicki ciągnie się wzdłuż rzeki Don, wybrzeża morza Azowskiego, przecina przesmyk Krymski od Geniczeska do Perekopu, następnie podnosi się pod kątem prostym do Jelisawetgradu, skąd obniża się na zachód w kierunku zachodnio-południowym. Jednak zaznaczyć należy, iż w Sztapie dowódcy floty czarnomorskiej wiadomości z miejscowości dalszych były otrzymywane nieregularnie i późno.

W ogólności o ciągłym froncie armji ochotniczej nie może być mowy, gdyż przeważnie front jest obsadzony oddzielnymi grupami, i służba łączności jest w opłakanym stanie.

2. Już w Konstantynopolu otrzymałem wiadomość, iż Stacja Tichoreckaja o 200 wiorst od Jakaterynodaru zajęta jest przez bolszewików. Ma to być oddział bolszewicki, posuwający się od wschodu, od dolnej Wołgi, w tył oddziałom ochotniczym, zajmującym lewy brzeg Donu.

Ze strony lądu Krym jest zupełnie odcięty. Główny przesmyk - Perekopski - jest ufortyfikowany, lecz słabo. Ustawiono kilka dział 6 calowych, przeciągnięto druty kolczaste, lecz roboty fortyfikacyjne nie są jeszcze ukończone. Ze strony zachodniej przesmyk jest ostrzeliwany przez jedną kolumnę kanonierską o małym zanurzeniu, z dwoma 6 calowymi działami. Na Krymie ma być 15.000 wojska, lecz ta cyfra jest znacznie przesadzoną. Obroną dowodzi generał Słazszczów,

młody i bardzo energiczny - zresztą, jak mówią, bi jak i kokainista.

Wydaje surowe rozkazy, grożące rozstrzelaniem tym oficerom, którzy nie chcą iść na front, lecz kryją się po miastach pod różnymi pozorami.

23-go stycznia był pierwszy atak bolszewików na przesmyk Perekopski, przyczem miasto Perekop było wzięte. Atak odparto i z miasta Perekopu wyparto bolszewików. Wówczas zdecydowano stopniowo ewakuować Krym, wysyłając najpierw rannych do Agierji i Egiptu, następnie ludność cywilną - wychodźców z południowej Rosji, i wreszcie ^{statki} wojenne i wojskowych. 26-go stycznia był ponowny atak bolszewików, który ponownie odparto.

Równocześnie ściągają wszystkie statki handlowe "rosyjskiego towarzystwa żeglugi i handlu" do Odesy i Sewastopolu dla przeprowadzenia ewakuacji.

Nastrój ogólny.

Nastrój ogólny tak wśród ludności cywilnej jako też i wojskowej jest ogromnie przygnębiony. Doszli do przekonania, iż sprawa Denikina jest przegrana. Powaga jego jest poważnie zachwiana. Jednocześnie powaga generała Wrangla rośnie, a z nią i orjentacja niemiecka. Wrangiel miał werbować nową armję na Kubaniu, lecz nie z tego nie wyszło, i Wrangiel obecnie nie bierze żadnego udziału w sprawach wojskowych. W Sewastopolu panuje przekonanie, iż Denikin zawarł umowę wojskową z Polską, i że Polska obecnie prowadzi ofensywę na bolszewickim froncie, by ocalić Rosję. Wskutek tego - ogromne uznanie i sympatje względem Polaków.

Szef Sztabu dowódcy floty czarnomorskiej, kontr-Admirał Bubnow przywiózł z Konstantynopola wiadomość, iż na naradzie między aljantami w Konstantynopolu był poruszony projekt okupacji Ukrainy do Dniepru przez wojska Polskie i Serbskie, wycofania zupełnego stamtąd armji ochotniczej, która miała działać tylko na lewym brzegu Dniepru i dalej na wschód,

przy pomocy aliantów, głównie Greków. Problematyczny ten projekt w szerszych kołach został przyjęty, jako fakt dokonany, i wywołał ogólne zadowolenie.

W ogólności w szerszych warstwach Rosjanie doszli do przekonania, iż o własnych siłach nie zrobić nie potrafią, i wciąż wyglądają pomocy obcej.

Co do sił bolszewickich panuje przekonanie, iż pomagają im Niemcy, lecz że siły ich zbrojne są bardzo marne i nie zdołają się oprzeć nie wielkiej lecz dobrze zorganizowanej i karnej armji.

Liche oddziały, które zeszłej wiosny zajęły Odesę i Krym są tego dowodem. Co się tyczy armji ochotniczej, nigdy ona nie miała znaczenia armji regularnej, - były to niesporne bandy, zajmujące się grabieżą, które obecnie ostatecznie się rozpadły pod wpływem rozkładu wewnętrznego, nie zaś poważnego naporu ze strony czerwonych.

Flota Czarnomorska. "Flota sił zbrojnych Południa Rosji" składa się obecnie z następujących statków, zdolnych do żeglugi:

Pancernik /dreadnought/ "Generał Aleksejew" czyli były "Aleksander III" następnie "Wola" ;

Krążownik "Kaguł" ;

" " "Almaz" ;

" " "Sw.Georgij"- uzbrojony w artylerję statek handlowy "rosyjskiego towarzystwa żeglugi i handlu";

Kontr-torpedowiec "Pyłkij"

"Pospiesznyj"

"Bezpokojnyj"

"Gniewnyj"

torpedowiec "Saken"

"Żiwój"

"Groznyj"

"Zwonkij"

3 łódzie działowe "K"



Łódź podwodna "Burewiestnik"

"Utki"

4 "Tiuleń"

"AG 22"

Reszta łodzi podwodnych, będących w Sewastopolu, została przez Anglików w czasie wiosennej ewakuacji zatopiona. Maszyny innych statków wojennych w tym że czasie były przez Anglików rozsądzone dynamitem. W taki sposób obecnie flota wojenna rosyjska jest zredukowana do powyższych statków.

W Mikołajewie są na ukończeniu : jeden dreadnought, Krajownik Admirał Nachimow, z parę łodzi podwodnych i dok pływający na 30.000 ton.

Anglicy wystąpili z propozycją, by w razie ewakuacji Krymu, oddano im na przechowanie statki wojenne rosyjskie. Wice-Admirał Nienikow, orjentacji angielskiej, przystał na to, lecz kiedy Anglicy oświadczyli, iż po przybyciu na Maltę, oficerowie i załogi rosyjskie będą odesłani z powrotem, a statki zostaną obsadzone anglikami - projekt tymczasowo upadł.

Jednocześnie pewna grupa oficerów morskich powzięła inny projekt i działa energicznie by ten projekt uzyskał uznanie sfer wojskowych. Oficerowie ci słusznie utrzymują, że w obecnych warunkach flota^a wojenna rosyjska istnieć nie może, gdyż chociaż oficerów jest aż za dużo, jednak marynarzy dla uкомплектовania załóg nie ma; wszyscy prawie marynarze zawodowi są bolszewikami; załogi więc statków składają się przeważnie z młodzieży szkolnej, chętnie garnącej się do służby morskiej, lecz nie posiadającej ani odpowiedniego przygotowania ani często sił fizycznych dla wypełnienia ciężkiej pracy na statkach. Skądinąd charakter walki armji ochotniczej z bolszewikami, walki wyłącznie prawie lądowej, nie wymaga współdziałania floty. Wobec tego, dla zachowania statków i personelu oficerskiego mającego doświadczenie z

z ostatniej wojny, zachowania słowem jądra przyszłej marynarki rosyjskiej aż do lepszych czasów, kiedy z tego jądra znów się rozwinąć będzie mogła marynarka rosyjska, - powstała myśl oddania na przechowanie statków rosyjskich "przymierzu narodów Słowiańskich", które by wzięto te statki pod swą opiekę, i udzieliło im schroniska w swoich portach i dostarczyło ludzi dla sformowania załóg. Adeptci tego projektu powołują się na Admirała Uszakowa, flota którego miała załogi złożone z cudzoziemców. Państwem, któreby miało udzielić schroniska statkom rosyjskim jest Jugosławia. Razem ze statkami wojennymi projektowano wziąć transportowiec z warsztatami "Kronsztadt" i dok pływający 30.000 tonowy, będący na ukończeniu w Mikołajewie, eksploatacja których miała dać środki na utrzymanie statków wojennych.

Powyższa grupa oficerów zwróciła się do mnie w czasie mego pobytu w Sewastopolu i wyjaśnwszy swój projekt oświadczyła, iż ponieważ obecnie uważają Polskę za najsilniejsze i najlepiej zorganizowane państwo Słowiańskie, więc Polska powinna by wziąć główny udział w uskutecznieniu tego projektu. Oddanie zaś statków Anglikom uważają za zgubę niepowrotną.

Działając na sztab generała Denikina w Jekaterynodarze /właśnie jeden ze zwolenników tej idei, oficer marynarki przydzielony do Sazonowa wyjechał w misji od Sazonowa do Denikina i miał myśl tą propagować w Jekaterynodarze/ - i na admirała Nienikowa w Sewastopolu, mieli nadzieję uzyskać przychylną decyzję sfer wyższych. Jednocześnie prosili mnie, bym się rozmówił z admirałem Nienikowem, ostrzegł go przed Anglikami i poparł ich projekt, gdyż głos mój będzie miał wielkie znaczenie.

Prócz tego zwrócili się do mnie z propozycją, bym z zezwolenia Rządu Polskiego objął dowództwo nad tą flotą i wyprowadził ją z Sewastopolu, gdyż żaden z admirałów

rosyjskich do tego się nie nadają.

Oczywiście oświadczyłem, że takiego coup d'etat robić nie mogę, chociażby ze względu na komplikacje międzynarodowe.

Z admirałem Nieniukowem jednak poruszyłem w rozmowie temat przechowania statków u narodów sprzymierzonych. Admirał Nieniukow wypowiedział się w ten sposób:

Podziela zupełnie obawę, iż Anglicy zagarną statki i ich nie zwrócą. Jest zupełnie przekonany, że w przyszłości musi powstać przymierze narodów słowiańskich, jako jedyna przeciwwaga germanizmowi, jednak że w najbliższym czasie na to liczyć nie można. W przymierzu tem Rosja powinna zupełnie się wyrzec swej zachłannej polityki, i przystąpić do tego przymierza jako par interes pares, zapewniwszy nawet Ukrainie samodzielność. Nie wątpi, iż Polska mogłaby odgrywać w tem przymierzu znaczną rolę. Tymczasem chodziłoby o uzyskanie zgody Jugosławji tylko na udzielenie schroniska w swych portach, jako najbliższych.

Na me zapytanie, czy powzięto już kroki urzędowe w tej kwestji w Jugosławji, odpowiedział, że dotychczas prywatnie tylko badano grunt. Jednocześnie zaproponował mi, jeśli pojedę przez Jugosławję, nieurzędowo pomówić o tem. Ponieważ tedy jechać nie miałem zamiaru, więc zaproponował mi rozmówić się z kontr-admirałem Szramczenko, szefem Bazy morskiej rosyjskiej w Konstantynopolu.

Kontr-admirał Szramczenko wypowiedział się w taki sposób.

Przeprowadzenie statków do portów Jugosławskich uważa za niewłaściwe, gdyż porty te nie kwalifikują się dla postoju floty, nie mając środków odpowiednich dla tego. Port Gdański byłby odpowiednim, lecz nie mają pieniędzy dla zakupu węgla i materiałów dla tak dalekiej podróży. Gdyby Polska podjęła się dostarczenia środków

na podróż i następnie przechowania statków, praktycznie
cały plan mógłby być tak rozwiązany: ponieważ istnieje
/?/ umowa między Polską i Denikinem, i misja generała
Karnickiego bawi u Denikina, niezbędnem jest, by do
umowy był włączony artykuł, iż za pewne usługi, Denikin
odstępuje statki wojenne rosyjskie na własność Polsce.
Skądinąd może być inna umowa, że Polska po pewnym okresie
czasu zwraca statki Rosji, lecz w pierwszej umowie nie
można mówić o oddaniu statków na przechowanie Polsce,
gdyż zadrasnęłoby to Anglię, która ~~już~~ już to przechowanie
proponowała.

Jednocześnie zaznaczył, iż bardzo tej idei współ-
czuje, jak w ogólności powodzeniu Polski na morzu, że
właśnie podpisał zezwolenie na sprzedanie towarzystwu
polskiemu statku handlowego "Estella Maria" i na pod-
niesienie na nim bandery polskiej. Będzie więc to drugi
statek /pierwszy - "Polonia"/ pod banderą polską w
morzu Czarnem.

Co się tyczy powyższego projektu "przechowania"
floty wojennej rosyjskiej, to odrzucając całą stronę
fantastyczną, jako to przymierze narodów Słowiańskich
i temu podobne marzenia, jednak dają ^{się} z niego wysnuć
pewne realne wnioski. Mianowicie możliwem jest wyzyskanie
tych prądów w ~~spawach~~ ^{spawach} rosyjskich w celu uzyskania dla
Polski, chociażby na pewien okres czasu, kilku statków
wojennych w dobrym stanie. Statki te użyte mogłyby być
natychmiast i mogłyby odegrać pewną rolę jak strategiczną
tak też w wyszkoleniu naszych marynarzy, zanim sobie
własne statki wybudujemy.



W. Kocerkowski
Kon. to. Schmidt

